

**PROTOKÓŁ ZE ZDALNEGO POSIEDZENIA
RADY DYDAKTYCZNEJ
DLA KIERUNKÓW STUDIÓW BIOETYKA, FILOZOFIA,
INTERNATIONAL STUDIES IN PHILOSOPHY
W DNIU 8 CZERWCA 2021 r.**

1. Sprawdzenie listy obecności na posiedzeniu

Lista obecności stanowi załącznik nr 1 do protokołu.

Nieobecność na posiedzeniu Rady zgłosiła (wraz z usprawiedliwieniem) dr Joanna Różyńska.

2. Przyjęcie porządku obrad

Profesor Bogdan Dziobkowski zapytał o uwagi do porządku obrad.

Uwag nie zgłoszono.

Przeprowadzono głosowanie w sprawie przyjęcia porządku obrad.

Wynik głosowania:

- ZA: 21
- PRZECIW: 0
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że porządek obrad został przyjęty.

3. Zatwierdzenie protokołu z posiedzenia Rady Dydaktycznej w dniu 30 marca 2021 r.

Profesor Bogdan Dziobkowski zapytał o uwagi do protokołu.

Uwag nie zgłoszono.

Przeprowadzono głosowanie w sprawie zatwierdzenia protokołu z posiedzenia Rady Dydaktycznej w dniu 30 marca 2021 r.

Wynik głosowania:

- ZA: 20
- PRZECIW: 1
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że protokół został przyjęty.

4. Wyrażenie zgody na współprowadzenie seminariów przez osoby z tytułem zawodowym magistra

Bogdan Dziobkowski: Zgodnie z Regulaminem studiów na UW – jeśli seminarium dyplomowe ma prowadzić osoba, która nie ma naukowego stopnia doktora, potrzebna jest zgoda rady dydaktycznej. Na naszym Wydziale seminaria dyplomowe mają nietypowy charakter – seminarium dyplomowe to przedmiot składający się z dowolnego seminarium monograficznego wybranego przez studenta i indywidualnych konsultacji studenta z opiekunem pracy. W konsekwencji elementem seminarium dyplomowego może być każde seminarium monograficzne. I dlatego potrzebujemy zgody rady dydaktycznej na współprowadzenie seminariów przez osoby, które nie mają stopnia doktora.

Sprawa dotyczy trzech seminariów:

- *Problemy filozofii eksperymentalnej: źródła intuicji filozoficznych* (60 godz., prowadząca: dr Katarzyna Kuś); współprowadzący: mgr Bartosz Maćkiewicz;
- *Romantyzm, rewolucja, Schelling – polska filozofia spekulatywna u progu Wiosny Ludów* (60 godz., prowadzący: dr hab. Wawrzyniec Rymkiewicz); współprowadzący: mgr Tomasz Herbich;
- *Różnorodność i równe traktowanie w dyskursach i praktykach opieki zdrowotnej* (30 godz. prowadząca: dr Katarzyna Bielińska-Kowalewska); współprowadząca: mgr Anna Chowaniec-Rylke.

Członkowie Rady Dydaktycznej otrzymali charakterystyki osób, które miałyby współprowadzić te seminaria.

Tomasz Bigaj: Jak ma się współprowadzenie zajęć przez osoby z tytułem zawodowym magistra do limitów zajęć typu seminarium, wykłady monograficzne i translatoria, nałożonych na poszczególne zakłady? (Zgodnie z przyjętymi zasadami, każdy profesor, profesor uczelni i doktor habilitowany zatrudniony na podstawie umowy o pracę na UW może zaproponować prowadzenie 60 godzin zajęć tego typu; dodatkowo kierownik każdego zakładu może zaproponować nie więcej niż 120 godzin zajęć tego typu.) Czy godziny zajęć prowadzonych przez osoby z tytułem magistra są wliczane do tej puli?

Bogdan Dziobkowski: Tak, są wliczane.

Dodam, że pan Bartosz Maćkiewicz i pan Tomasz Herbich są zatrudnieni na podstawie umowy o pracę na UW. Pytanie profesora Bigaja mogło ewentualnie dotyczyć pani Anny Chowaniec-Rylke, która nie jest na zatrudniona w takim sensie na UW.

Przeprowadzono głosowanie w sprawie wyrażenia zgody na współprowadzenie seminariów przez osoby z tytułem zawodowym magistra.

Wyniki głosowania:

Współprowadzenie seminarium *Problemy filozofii eksperymentalnej: źródła intuicji filozoficznych* przez mgr. Bartosza Maćkiewicza

- ZA: 17
- PRZECIW: 4
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Współprowadzenie seminarium *Romantyzm, rewolucja, Schelling – polska filozofia spekulatywna u progu Wiosny Ludów* przez mgr. Tomasza Herbicha

- ZA: 20
- PRZECIW: 0
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 1

Współprowadzenie seminarium *Różnorodność i równe traktowanie w dyskursach i praktykach opieki zdrowotnej* przez mgr Annę Chowaniec-Rylke

- ZA: 17
- PRZECIW: 4
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że członkowie Rady Dydaktycznej wyrazili zgodę na współprowadzenie trzech wskazanych seminariów przez osoby z tytułem zawodowym magistra.

5. Wybór procedury przeprowadzania egzaminów dyplomowych

Bogdan Dziobkowski: Zgodnie z uchwałą nr 7 Rady Dydaktycznej z dnia 8 grudnia 2020 r. (w sprawie szczegółowych zasad dyplomowania na kierunkach studiów bioetyka, filozofia, International Studies in Philosophy) – Rada „może ustalić, dla poszczególnych poziomów i kierunków studiów, zestawy zagadnień obowiązujące na egzaminach dyplomowych. W takim wypadku: 1) zagadnienia powinny zostać opublikowane najpóźniej miesiąc przed rozpoczęciem roku akademickiego, w którym będą obowiązywały; 2) jedno z pytań zadanych w trakcie egzaminu dyplomowego jest formułowane przez komisję przeprowadzającą egzamin i dotyczy problematyki poruszanej w pracy dyplomowej, a pozostałe dwa pytania są losowane z listy zagadnień”.

Do tej pory w naszej jednostce obowiązywała zasada, że na egzaminie dyplomowym (licencjackim i magisterskim) zadajemy trzy pytania; nie więcej niż jedno pytanie dotyczy zagadnień poruszanych w pracy, pozostałe dwa pytania dotyczą problematyki omawianej w trakcie zajęć na całych studiach. W ubiegłym roku, w poprzedniej kadencji RD, pojawił się pomysł wprowadzenia listy zagadnień egzaminacyjnych. Tego pomysłu – z różnych względów – nie udało się zrealizować w odniesieniu do bieżącego roku akademickiego. Wracamy jednak do tej sprawy teraz (jak zapowiadałem na grudniowym posiedzeniu RD, gdy uchwalaliśmy zasady dyplomowania).

Praktyka przeprowadzania egzaminów dyplomowych jest różna. Jeśli chodzi o kierunek filozofia – który w tej chwili jest prowadzony w Polsce na 20 uczelniach – niektóre uczelnie korzystają z ustalonej listy zagadnień obowiązujących na egzaminie dyplomowym, inne przyjmują rozwiązania takie, jakie obowiązywały u nas do tej pory. Podobnie jest na Uniwersytecie Warszawskim: na niektórych kierunkach studiów obowiązują listy zagadnień, na innych nie.

Oba rozwiązania – i obowiązująca lista zagadnień egzaminacyjnych, i pytania formułowane przez komisję egzaminacyjną – mają wady i zalety. Moim zdaniem najważniejszą zaletą listy zagadnień egzaminacyjnych jest to, że poziom poszczególnych egzaminów dyplomowych będzie zbliżony. W tej chwili tak nie jest – stopień trudności egzaminów jest różny, w zależności od składu komisji egzaminacyjnej. Z jednej strony zdarzają się egzaminy, na których żadne pytanie nie łączy się – nawet pośrednio – z pracą dyplomową. Z drugiej strony – bywają sytuacje, w których wszystkie pytania zadane na egzaminie nawiązują do problematyki omawianej w pracy. Wprowadzenie listy zagadnień spowoduje, że poziom egzaminów się wyrówna.

Niektórzy studenci, którzy zabierali głos w tej sprawie (podczas dyskusji na posiedzeniach RD poprzedniej kadencji), zwracali uwagę, że zaletą wprowadzenia listy zagadnień egzaminacyjnych jest to, że egzamin dyplomowy stanie się bardziej przewidywalny. W tej chwili egzaminy dyplomowe są „nieprzewidywalne” w takim sensie, że komisja może zadać pytanie dotyczące problematyki omawianej na zajęciach w czasie całych studiów.

Jak sądzę, główną wadą ustalonej listy zagadnień egzaminacyjnych jest to, że szybko powstaną tzw. gotowce. Studenci będą uczyć się na pamięć gotowych odpowiedzi na znane wcześniej pytania.

Chciałbym zaznaczyć, że dzisiaj nie dyskutujemy o konkretnej liście zagadnień egzaminacyjnych, ale o samej idei stworzenia takich zagadnień. Jeśli w dzisiejszym głosowaniu okaże się, że większość członków RD jest za stworzeniem takiej listy, to spotkamy się na kolejnym posiedzeniu, pod koniec czerwca, i zajmiemy się konkretnymi zagadnieniami. Jednak najpierw warto zastanowić się, czy w ogóle chcemy iść w takim kierunku – może zdecydujemy, że wolimy pozostać przy poprzednim modelu. Dzisiejsza dyskusja i głosowanie dotyczy samej idei listy zagadnień egzaminacyjnych na studiach I stopnia (na studiach II

stopnia stworzenie takiej listy byłoby trudniejsze, ze względu na fakt, że studenci studiów II stopnia na filozofii samodzielnie wybierają zajęcia, na które uczęszczają).

Tomasz Bigaj: Ogólnie – jestem zwolennikiem listy zagadnień egzaminacyjnych. Kluczowe jest jednak to, jak taka lista miałaby wyglądać. Filozofia jest dziedziną, w której – z reguły – nie ma jednej poprawnej odpowiedzi na dane pytanie. Sądzę, że – gdybyśmy zdecydowali się na listę zagadnień – warto by te pytania sformułować tak, żeby studenci mieli możliwość udzielenia „szerokiej” odpowiedzi na dane pytanie: przedstawienia problemu z perspektywy A i z perspektywy B, i z perspektywy C itd. Jestem przeciwny wąskim pytaniom typu: Co Arystoteles powiedział na dany temat w *Analitikach wtórych*?

Bogdan Dziobkowski: Całkowicie się z tym zgadzam. Jeśli już chcemy wprowadzić listę zagadnień, to te zagadnienia nie powinny być szczegółowe – powinny umożliwiać studentowi przedstawienie danego problemu z różnych punktów widzenia.

Na marginesie dodam, że profesor Bigaj – jako kierownik Zakładu Filozofii Nauki – przesłał już listę proponowanych zagadnień egzaminacyjnych. Moim zdaniem te pytania są idealne: z jednej strony dotyczą fundamentalnych zagadnień ontologicznych, z drugiej – są otwarte; odpowiadając na nie, można czerpać z filozofii starożytnej, nowożytnej czy współczesnej.

Adrian Kuźniar: Po pierwsze: ja również jestem zwolennikiem listy pytań egzaminacyjnych. Zastanowiłbym się jednak, przy tej okazji, nad uelastycznieniem formuły pytań zadawanych na egzaminie dyplomowym. Proponowałbym, aby tylko jedno pytanie było losowane z listy. Drugie pytanie dotyczyłoby problemów poruszanych w recenzjach pracy, a trzecie byłoby sformułowane przez członków komisji egzaminacyjnej (z założeniem, że wykraczałoby poza tematykę poruszaną w pracy dyplomowej). Nie upieram się przy tej propozycji, ale mam wrażenie, że dwa pytania losowane z listy usztywniają formułę egzaminu dyplomowego.

Po drugie: czy nie moglibyśmy przyjąć zasady, zgodnie z którą student losuje trzy pytania z listy, a następnie wybiera dwa, na które będzie odpowiadał? To zwiększyłoby obiektywność egzaminu, przez eliminację elementu pecha w losowaniu.

Bogdan Dziobkowski: Jeśli chodzi o wariant z jednym pytaniem losowym z listy – nie spotkałem się nigdzie z takim rozwiązaniem, moim zdaniem to niewiele wnosi. W wariancie, w którym student losuje tylko jedno pytanie, studentom może się nie opłacać przygotowywać do egzaminu – student może wykalkulować, że nawet gdy nie odpowie na jedno pytanie, a odpowie na dwa kolejne, to i tak egzamin zda, a ponieważ – przy wyliczaniu końcowej oceny na dyplomie – ocena z egzaminu dyplomowego waży na studiach I stopnia tylko 10%, to ocena z egzaminu nie przyłoży się wydatnie na ocenę na dyplomie. Natomiast w sytuacji, gdy na ocenę z egzaminu wpływają oceny z dwóch pytań (a nie jednego) – sprawa wygląda już inaczej. Ryzyko niezdania egzaminu dyplomowego jest większe.

Na innych filozofiach w Polsce i na innych kierunkach na Uniwersytecie metoda przyjmowana na egzaminach dyplomowych jest raczej zero-jedynkowa: albo wszystkie pytania są zadawane z listy, albo wszystkie są spoza listy.

Adrian Kuźniar: Chciałbym nie zgodzić się z tą argumentacją. Tego rodzaju podejście zakłada, że student będzie chciał w większym stopniu ryzykować, a nie ubezpieczyć się na okoliczność egzaminu. Jeżeli komuś będzie zależało na dobrej ocenie, to – niezależnie od liczby pytań losowanych z listy – przygotowuje się z tego, o czym wie, że na pewno pojawi się na egzaminie, a więc właśnie z listy pytań. Odrzucenie takiej „deski ratunkowej” oznaczałoby, że student podchodzi do egzaminu maksymalnie ryzykując, ponieważ nie ma żadnej pewności co do tego, jakie będą pozostałe pytania. Jedyne, co wie, to to, że otrzyma pytanie z listy.

Bogdan Dziobkowski: Przypomnę, że przy modelu, jaki mamy obecnie, w zasadzie wszyscy zdają egzaminy dyplomowe (w każdym razie jeśli chodzi o egzaminy na studiach stacjonarnych na filozofii), i to z dobrym wynikiem. Zazwyczaj też pytania wiążą się z subdyscypliną, w ramach której powstała praca dyplomowa – raczej nie zdarza się, że ktoś, kto napisał pracę z estetyki, jest pytany na egzaminie o jakieś zagadnienie z logiki. Dlatego myślę, że kalkulacja, o której mówiłem, jest realna.

Agata Łukomska: Chciałabym poprzeć pomysł listy zagadnień egzaminacyjnych (w wariacie, w którym zadaje się dwa pytania z listy i jedno pytanie dotyczące pracy dyplomowej). Takie rozwiązanie wydaje mi się słuszne z punktu widzenia komisji egzaminacyjnej. Widzę też korzyść dla studentów – egzamin stanie się przewidywalny, a przy tym też bardziej sprawiedliwy (bo wyrówna się poziom różnych egzaminów).

Jeśli natomiast chodzi o powstawanie tzw. gotowców – można temu przeciwdziałać, układając bardzo długą listę pytań (np. liczącą 100 pytań). Ważne jest też, byśmy unikali pytań, na które da się podać gotową odpowiedź. Jeśli student przygotowuje się przed egzaminem do 100 dobrze dobranych pytań, to cel egzaminu będzie osiągnięty, taki student będzie miał wymaganą wiedzę.

Bogdan Dziobkowski: Zgadzam się, że argument ze sprawiedliwości jest w tej dyskusji bardzo istotny.

Bogna Kosmulska: Chciałabym wskazać na minus listy zagadnień egzaminacyjnych. Często studenci kończą pisać swoje prace dyplomowe w dużym pośpiechu, z reguły też angażują się w te prace, czytają literaturę itd. Może być im trudno równolegle przygotowywać się do zagadnień, które mogą być poruszone na egzaminie, zwłaszcza jeśli lista będzie długa. Trzeba by się zastanowić, w którym momencie (jak wcześniej) powinniśmy przypominać studentom, żeby zaczęli się przygotowywać do egzaminu dyplomowego.

Bogdan Dziobkowski: Rozumiem ten argument – i to, co się za nim kryje. Musimy mieć świadomość, że wprowadzając listę zagadnień egzaminacyjnych, podnosimy poprzeczkę na egzaminie dyplomowym. Egzamin z listą pytań będzie – w większości wypadków – trudniejszy niż do tej pory. Trzeba też jednak pamiętać, że pytania z listy będą dotyczyły problematyki poruszanej na przedmiotach obowiązkowych, z których studenci zdawali egzaminy na studiach. Nie będą więc wymagały opanowania nowej wiedzy, ale powtórzenia tego, co już kiedyś student musiał się nauczyć. I będą znane z dużym wyprzedzeniem.

Jeśli chodzi o przygotowywanie prac w pośpiechu – oczywiście, tak się czasami zdarza. Dotychczas często wiązało się to z rekrutacją na studia II stopnia – ponieważ od kilku lat miejsca na studia II stopnia były wypełniane w I turze rekrutacji (w lipcu), studenci chcieli przystąpić do egzaminu jeszcze w lipcu, żeby na pewno dostać się na studia II stopnia. Egzaminy dyplomowe odbywały się nawet ostatniego dnia rejestracji w IRK. Od tego roku obowiązują nowe zasady rekrutacji (wprowadziliśmy rozmowę kwalifikacyjną), więc prawdopodobieństwo uruchomienia II tury rekrutacji, we wrześniu, znacząco się zwiększy. W jakiejś mierze przełoży się to na mniejszy pośpiech w pisaniu prac dyplomowych. Student, który nie będzie czuł się na siłach, aby skończyć pisać pracę i przystąpić do egzaminu dyplomowego w lipcu, będzie mógł, bez większych konsekwencji, przystąpić do egzaminu we wrześniu.

Tadeusz Ciecierski: Zgadzam się, że zagadnienia egzaminacyjne powinny być możliwie najbardziej szerokie i ogólne. Warto też poważnie zastanowić się nad wariantem, w którym student losuje więcej pytań niż te, na które będzie odpowiadał, a następnie ma możliwość wybrania z tej puli konkretnych pytań. To zarówno byłoby sprawiedliwe, jak i pozwalałoby studentom jakoś się wykazać: mogliby pokazać, w czym są dobrzy, w czym się specjalizują.

Bogdan Dziobkowski: Pojawiły się już dwa głosy za tym, by zmienić liczbę pytań losowanych na egzaminie. Taka zmiana wymaga zmiany uchwały w sprawie szczegółowych zasad dyplomowania. Jeśli po dzisiejszym głosowaniu okaże się, że decydujemy się na stworzenie listy zagadnień egzaminacyjnych, to przygotuję uchwałę z tą zmianą i przedstawię ją państwu na kolejnym posiedzeniu Rady.

Pamiętajmy jednak, że – ponieważ pytania na egzaminie będą losowane – i tak może się zdarzyć, że student wylosuje np. trzy pytania z logiki; mechanizm, zgodnie z którym jedno pytanie można odrzucić, nic w takim wypadku nie pomoże.

Tomasz Bigaj: Popieram pomysł, by student mógł odrzucić jedno z wylosowanych pytań. To będzie miało zalety psychologiczne, uspokoi studentów.

Może też warto, aby osoby prowadzące zajęcia kursowe zwracały studentom uwagę na istnienie listy zagadnień egzaminacyjnych, aby od początku ukierunkowywały studentów na pewne problemy, które są ważne z perspektywy zarówno egzaminu dyplomowego, jak i wiedzy filozoficznej, którą powinien mieć absolwent.

Bogdan Dziobkowski: Też tak to widzę. Jeśli ustalimy listę zagadnień, to trzeba będzie przy różnych okazjach przypominać studentom, że taka lista istnieje. Ja np. będę mówił o niej na spotkaniach ze studentami, którzy dopiero zaczynają studia na naszym Wydziale. Studenci, przygotowując się do poszczególnych egzaminów na studiach, powinni pamiętać, że wiedza z tych egzaminów przyda im się później, na egzaminie dyplomowym. Dlatego też lista zagadnień powinna być dobrze przemyślana i stabilna, nie powinna się zmieniać.

Agnieszka Nogal: Popieram pomysł stworzenia listy zagadnień egzaminacyjnych. Taka lista jest potrzebna zarówno studentom, jak i prowadzącym. Bardzo często studenci, którzy piszą u mnie prace dyplomowe, pytają, jak będzie wyglądał egzamin. Chętnie odesłałabym ich do takiej listy zagadnień. Lista ponadto uspokaja studenta, daje mu poczucie przewidywalności egzaminu. Popieram też pomysł, by student mógł zrezygnować z jednego z wylosowanych pytań.

Filip Kawczyński: Zastanawiam się, czemu ma służyć podniesienie poziomu trudności na egzaminie dyplomowym. To moim zdaniem nie sprawi, że będziemy mieć lepiej wykształconych absolwentów. Każdy egzamin, także dyplomowy, jest po to, żeby go zdać, a wiedza przyswojona „do egzaminu” szybko ucieka z głowy.

Jeśli chodzi o tzw. gotowce – jestem pewien, że powstaną, nawet jeśli pytania będą otwarte i szerokie.

Bogdan Dziobkowski: Celem egzaminu dyplomowego jest sprawdzenie całej wiedzy zdobytej podczas studiów. I tak te egzaminy powinny być przeprowadzane, niezależnie od tego, czy pytania są losowane z listy, czy formułowane przez komisję egzaminacyjną. Nie mam własnych doświadczeń związanych z kształceniem na zachodnich uniwersytetach, ale dowiedziałem się ostatnio, że w świecie anglosaskim obowiązuje zasada, że im lepsza uczelnia, tym trudniejszy końcowy egzamin na studiach. Poziom tego egzaminu mówi więc coś o poziomie uczelni. Jak pokazują moje obserwacje, ta zasada potwierdza się również na polskich uczelniach: najłatwiejsze są egzaminy dyplomowe na małych, prywatnych uczelniach.

Tadeusz Ciecierski: Myślę, że warto wprowadzić do zasad dyplomowania jakiś zapis, który pozwoli uniknąć wspomnianej sytuacji, gdy student wylosuje np. trzy pytania z logiki. Można by podzielić listę zagadnień na jakieś bloki tematyczne i dodać zasadę, że gdy student wylosuje pytanie z danego bloku, to kolejne pytania losuje z pozostałych bloków.

Bogdan Dziobkowski: Możemy rozważyć ten pomysł, jednak stworzenie listy zagadnień podzielonych na koszyki nie będzie proste.

Tomasz Bigaj: Chciałbym wrócić do problemu tzw. gotowców. Co właściwie jest w tym złego? Tak przecież przygotowujemy się do egzaminów: robiąc streszczenia i układając odpowiedzi. Tak wygląda edukacja.

Bogdan Dziobkowski: „Gotowce” mogą źle wpływać na poziom i formę egzaminu. Gdy ja biorę udział w egzaminie dyplomowym, staram się zadawać pytania „na myślenie”, np.: Czy istnieje postęp w filozofii? Nad takim pytaniem student musi się zastanowić, sformułować jakieś argumenty itd. Po wysłuchaniu odpowiedzi komisja zadaje czasem dodatkowe pytania, student odpowiada, rozpoczyna się dyskusja. Na takich egzaminach powstaje autentyczna wymiana zdań i poglądów. Przy odpowiedziach opartych na „gotowcach” tego by nie było.

Tomasz Bigaj: Temu może przeciwdziałać komisja: widząc, że student recytuje gotową odpowiedź, może zadać dodatkowe pytania.

Adrian Kuźniar: Podział pytań na koszyki mógłby zastąpić ideę odrzucania jednego z wylosowanych pytań. Gdyby powstały trzy koszyki pytań, student losowałby dwa pytania z dwóch różnych koszyków – jeden „niechciany” koszyk mógłby pominąć. Popieram też sam pomysł koszyków z pytaniami ze względu na zminimalizowanie ryzyka wylosowania kilku pytań o zbliżonej tematyce.

Bogdan Dziobkowski: To prawda, ale – jak mówiłem wcześniej – zrealizowanie tej idei w praktyce nie będzie proste. Koszyki powinny być do siebie zbliżone: powinny zawierać równą liczbę pytań, a pytania powinny mieć podobny poziom trudności.

Trudności organizacyjnych jest oczywiście więcej – np. na II roku student może realizować albo logikę II, albo semiotykę logiczną. W mechanizmie konstruowania koszyków czy losowania pytań trzeba to oczywiście uwzględnić.

Paweł Łuków: Pytanie, czy chcemy mieć listę zagadnień egzaminacyjnych, powinno być zadane z perspektywy celu: czy egzaminy w takim modelu wpłyną na poprawę jakości kształcenia, a jeśli tak, to w jakim stopniu? Argument, że studenci na egzaminie dyplomowym będą odpowiadać na pytania dotyczące tego, z czego byli egzaminowani w czasie studiów, wydaje mi się nie najcelniejszy. Pamiętajmy też, jaką wagę przy wyliczaniu końcowej oceny na dyplomie ma ocena z egzaminu dyplomowego. (W wypadku studiów I stopnia ocena z egzaminu dyplomowego stanowi 0,1 ostatecznego wyniku ukończenia studiów; ocena z pracy dyplomowej: 0,2; średnia ze studiów: 0,7.)

Przysłuchuję się tej dyskusji, pojawiają się w niej kolejne elementy – procedura ustalania pytań, procedura tworzenia koszyków z pytaniami, procedura dopytywania studenta. Z perspektywy dbania o jakość kształcenia, są to działania, które zwiększą tę jakość.

Ja sam nie mam wyrobionego zdania nt. listy zagadnień egzaminacyjnych. Zgłosiłem powyższe uwagi jako przemyślenia w tej sprawie. Na pewno powinniśmy pamiętać o pragmatyce egzaminu dyplomowego. Jeśli sformułujemy ogólne, szerokie i otwarte na interpretację pytania, a odpowiedzi studenta skłonią komisję do dalszego dopytywania i dyskusji, to rezultat będzie taki, jakby listy nie było. W efekcie formuła egzaminu dyplomowego będzie zbliżona do obecnej formuły – mimo tego, że będzie istniała lista zagadnień. Jeśli natomiast sformułujemy pytania bardzo szczegółowe, studenci będą się stresować samym egzaminem i ogromem materiału do przyswojenia (choć pytania będą dostępne wcześniej). Odświeżenie wiedzy z trzech lat studiów nie musi być prostym zadaniem, taki egzamin dyplomowy będzie bardzo obciążający dla studenta.

Jeśli w dzisiejszym głosowaniu okaże się, że jesteśmy za stworzeniem listy zagadnień, to uważam, że trzeba wziąć pod uwagę kwestie, o których wspomniałem.

Bogdan Dziobkowski: W poprzedniej kadencji Rady Dydaktycznej studenci przeprowadzili badanie, w którym pytali innych studentów o ich opinię w sprawie listy zagadnień egzaminacyjnych. O ile dobrze pamiętam, większość studentów opowiedziała się za stworzeniem takiej listy – właśnie ze względu na to, że dzięki liście egzamin dyplomowy stanie się przewidywalny.

Agnieszka Nogal: Potwierdzam – przedstawiciele Samorządu Studenckiego zrobili takie badanie. Wnioski były jednoznaczne – studenci czuliby się bardziej komfortowo, znając listę zagadnień egzaminacyjnych.

Natalia Juchniewicz: Sama idea listy zagadnień egzaminacyjnych wydaje mi się zasadna. Zastanawiam się jednak, czy studenci mieli/mają świadomość, jak długa może być taka lista.

Chciałabym się upewnić, że lista, o której dyskutujemy, dotyczyłaby wyłącznie przedmiotów kursowych (przedmiotów obowiązkowych na I, II i III roku studiów) – a nie przedmiotów z grup do wyboru (fakultety, wykłady monograficzne itd.). W konsekwencji ktoś, kto pisze pracę np. z estetyki, na pewno nie dostanie na egzaminie pytania z zakresu estetyki (ponieważ estetyka nie jest przedmiotem kursowym).

Katarzyna Kuś (czat): *Lepiej będzie pisać pracę z problematyki omawianej na przedmiotach obowiązkowych – będzie się miało łatwiejszy egzamin dyplomowy.*

Bogdan Dziobkowski: Jak ustalono podczas ubiegłorocznej dyskusji na ten temat na posiedzeniu Rady Dydaktycznej, zagadnienia egzaminacyjne będą dotyczyć problematyki tylko z zajęć kursowych, nie z zajęć do wyboru. Argumentowano, że takie rozwiązanie będzie sprawiedliwe – każdy student będzie losował pytania z zakresu zajęć, na które musiał uczęszczać.

Nie ma możliwości, by do listy zagadnień egzaminacyjnych włączyć materiał ze wszystkich zajęć, które realizował student w trakcie studiów (w tym z zajęć do wyboru). Lista zajęć do wyboru jest bardzo duża, każdy student tworzy sobie własny zestaw takich zajęć (swobodnie dobierając zajęcia, na które uczęszcza). Z tego samego powodu trudno byłoby stworzyć listę zagadnień obowiązujących na egzaminie dyplomowym na studiach II stopnia – na studiach II stopnia na filozofii nie ma żadnych konkretnych zajęć obowiązkowych, wszystkie zajęcia student wybiera samodzielnie (zgodnie z wymogami podanymi w programie studiów).

Jeśli nie ma więcej uwag, to przejdziemy do głosowania w sprawie decyzji o wprowadzeniu listy zagadnień obowiązujących na egzaminach dyplomowych na studiach I stopnia. Jeśli wynik głosowania będzie negatywny (jeśli większość osób zagłosuje przeciwko wprowadzeniu listy zagadnień), to pozostaniemy przy dotychczas obowiązującej procedurze (zgodnie z którą pytania zadawane na egzaminie formułuje komisja egzaminacyjna). Jeśli wynik głosowania będzie pozytywny, to spotkamy się na kolejnym posiedzeniu, pod koniec czerwca, i zastanowimy się nad listą zagadnień.

Przeprowadzono głosowanie w sprawie przyjęcia zestawów zagadnień obowiązujących na egzaminach dyplomowych na studiach I stopnia.

Wynik głosowania:

- ZA: 11
- PRZECIW: 8
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 4

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że członkowie Rady Dydaktycznej pozytywnie zaopiniowali pomysł przyjęcia zestawów zagadnień obowiązujących na egzaminach dyplomowych na studiach I stopnia.

6. Zatwierdzenie tematów prac dyplomowych

Bogdan Dziobkowski: Zgłoszono 91 tematów prac dyplomowych. Pośród nich są cztery tematy, których opiekunowie nie są zatrudnieni na Wydziale Filozofii (chodzi o dr. Sebastiana Szymańskiego i prof. Szymona Wróbla z Wydziału Artes Liberales oraz dr. Krzysztofa Świrka i prof. Martę Bucholc z Wydziału Socjologii). W przypadku wskazanych pracowników z Wydziału Artes Liberales sprawa jest jasna – obaj zadeklarowali, że prowadzą badania w dyscyplinie filozofia. Dyskusyjne może być prowadzenie prac o tematyce filozoficznej przez pracowników Wydziału Socjologii, którzy prowadzą badania w dyscyplinie socjologia. Formalnie nie ma przeszkód, by osoba prowadząca badania w dyscyplinie A była opiekunem pracy powstałej w ramach dyscypliny B. Jednak, ze względów merytorycznych, przyjmuje się, że praca dyplomowa powstaje pod opieką osoby prowadzącej badania w dyscyplinie, której dotyczy praca. W przypadku dwóch wspomnianych prac, których opiekunowie są zatrudnieni na Wydziale Socjologii, moim zdaniem sprawa nie jest szczególnie kontrowersyjna – wygląda na to, że będą to prace z pogranicza filozofii i socjologii: temat jednej pracy brzmi *Polityczne znaczenie metody krytycznej młodego Marksa*, a drugiej *Teoria sekularyzacji Charlesa Taylora a teoria racjonalizacji Maksa Webera*. Jeżeli ktoś z państwa uzna, że ta sprawa jednak jest kontrowersyjna, to wyłączymy te dwa tematy ze zbiorczego głosowania i zagłosujemy w ich sprawie oddzielnie.

Przemysław Bursztyka: Nie znam doktora Krzysztofa Świrka, ale wiem, że profesor Marta Bucholc jest absolwentką zarówno socjologii, jak i filozofii, a jej badania często dotyczą styku tych dwóch dyscyplin. Jeśli natomiast chodzi o tytuł pracy, która miałaby powstać u prof. Bucholc – nie mam wątpliwości, że jest to temat filozoficzny, a Charles Taylor jest filozofem *par excellence*. Często też odwołujemy się, jako filozofowie, do tekstów Maksa Webera. Moim zdaniem oba zgłoszone tematy nie są kontrowersyjne.

Zuzanna Jusińska (czat): *Dr Świrek zajmuje się naukowo Marksem, więc zdaje się spełniać kryterium odpowiedniej jakości opieki.*

Paweł Łuków: Popieram głos dr. Bursztyki. Uważam, że powinniśmy oceniać sformułowanie tematu pracy dyplomowej oraz to, czy promotor będzie w stanie zagwarantować odpowiednią jakość opieki. Formalna przynależność promotora do dyscypliny wydaje mi się czymś wtórnym. Oba diskutowane tematy brzmią, moim zdaniem, „filozoficznie” i nie wzbudzają kontrowersji. Nie widzę przeszkód, by głosować zbiorczo na wszystkie zgłoszone tematy.

Bogdan Dziobkowski: Chciałbym tylko dodać, że naszym głównym zadaniem, jako Rady Dydaktycznej, przy zatwierdzaniu tematów prac dyplomowych powstających na kierunku filozofia jest rozstrzygnięcie, czy praca dyplomowa mieści się w ramach dyscypliny filozofia. To jest obowiązek wynikający z przepisów prawa. Ktoś, kto kończy studia na kierunku w stu procentach przypisanym do dyscypliny filozofia, powinien napisać pracę z tej właśnie dyscypliny.

Profesor Bogdan Dziobkowski zapytał o inne uwagi do przesłanego wykazu tematów prac dyplomowych lub do sposobu przeprowadzenia głosowania w sprawie zatwierdzenia tematów prac.

Uwag nie zgłoszono.

Przeprowadzono głosowanie w sprawie zatwierdzenia zgłoszonych tematów prac dyplomowych.

Wynik głosowania:

- ZA: 21
- PRZECIW: 0
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że zgłoszone tematy prac dyplomowych zostały zatwierdzone.

Wykaz zatwierdzonych tematów prac dyplomowych stanowi załącznik nr 2 do protokołu.

7. Dyskusja dotycząca zajęć ogólnouniwersyteckich oferowanych przez WFZ

Bogdan Dziobkowski: Kwestia zajęć ogólnouniwersyteckich (OGUN-ów) oferowanych przez nasz Wydział była szeroko dyskutowana na poprzednim posiedzeniu Rady Dydaktycznej. Chciałbym wrócić do dwóch zagadnień.

Po pierwsze, sprawa formalna: czy studenci z innych jednostek, którzy rejestrują się na nasze zajęcia w ramach przedmiotów ogólnouniwersyteckich, byli w przeszłości wliczani do minimalnej liczby studentów niezbędnych do uruchomienia zajęć. W ostatnich czterech latach sytuacja wyglądała następująco:

- w roku 2017, 2018 i 2019 dziekan Wydziału Filozofii i Socjologii wydawał zarządzenia dotyczące zasad rozliczania godzin dydaktycznych; zarządzenia te były wydawane w lutym lub marcu i dotyczyły zajęć w kolejnym roku akademickim. We wszystkich tych zarządzeniach znalazła się następująca formuła: „minimalną liczbę osób dla poszczególnych grup na zajęciach dydaktycznych ustala się, biorąc pod uwagę jedynie studentów Wydziału Filozofii i Socjologii, studentów innych wydziałów, realizujących programy studiów prowadzone wspólnie z Wydziałem Filozofii i Socjologii na mocy odrębnych porozumień [tu chodziło o kognitywistykę], studentów kolegów MISH i MISMaP oraz studentów przebywających na Wydziale w ramach krajowej lub zagranicznej wymiany międzyuczelnianej”. W zarządzeniach z tych lat nie było mowy o uwzględnianiu studentów z innych jednostek zapisanych na nasze zajęcia jako na OGUN-y;
- część z państwa na poprzednim posiedzeniu Rady twierdziła, że w roku 2020 było inaczej i studenci z innych jednostek UW byli uwzględniani przy wyliczaniu minimalnej liczby osób na zajęciach. Przywołane zostało w tym kontekście zarządzenie nr 5 dziekana WFiS z dnia 19 czerwca 2020 roku, które dotyczyło „wykazu uwzględnianych w pensum obciążeń dydaktycznych niebędących zajęciami regularnymi”. Chciałby zauważyć, że to zarządzenie dotyczyło zajęć nieregularnych. Natomiast moje zarządzenie, o którym dyskutowaliśmy na poprzednim posiedzeniu Rady, dotyczyło zajęć regularnych.

Istotnie, we wspomnianym zarządzeniu z roku 2020 pojawił się dopisek o studentach z innych jednostek UW, ale kluczowe jest to, że ubiegłoroczne zarządzenie dotyczyło innej sprawy niż tegoroczne zarządzenie. Co więcej, zarządzenie z 2020 roku nie zostało nigdy opublikowane w dzienniku UW (w dzienniku jest wpis, ale bez zawartości – to puste miejsce). W ubiegłym roku KJD WFiS w ogóle nie wydał zarządzenia, o którym dyskutowaliśmy na poprzednim posiedzeniu Rady, czyli zarządzenia dotyczącego minimalnej liczebności grup zajęciowych na zajęciach regularnych.

Po drugie, chciałbym wrócić do kwestii, czy mamy – jako Wydział – jakąś politykę dotyczącą przedmiotów ogólnouniwersyteckich.

Sprawdziłem, jak wygląda liczbowo udział studentów z innych jednostek w naszych zajęciach w ramach OGUN-ów.

W roku akademickim 2020/21 sytuacja przedstawiała się następująco:

- seminaria – liczba wszystkich seminariów na WFZ: 54; liczba seminariów oferowanych jako OGUN-y: 30; liczba studentów zapisanych na seminaria w ramach OGUN-ów: 277;
- wykłady monograficzne – liczba wszystkich wykładów monograficznych na WFZ: 26; liczba wykładów oferowanych jako OGUN-y: 20; liczba studentów zapisanych na wykłady w ramach OGUN-ów: 262;
- oferowaliśmy też jako OGUN-y 7 innych zajęć (np. translatoria czy konwersatoria prowadzone przez doktorantów); liczba studentów zapisanych na takie zajęcia: 78.

W sumie – w roku akademickim 2020/21 na nasze zajęcia, jako na OGUN-y, uczęszczało 617 studentów.

Jeśli chodzi o zasady i politykę związaną z przedmiotami ogólnouniwersyteckimi – jestem za tym, by pozostać przy dotychczasowym, liberalnym, modelu. A model ten jest taki, że każdy prowadzący decyduje, czy chce przyjąć na swoje zajęcia studentów zewnętrznych, a jeśli tak, to ile miejsc chce dla nich przeznaczyć. Z reguły decyzja o nieoferowaniu zajęć jako OGUN wynika z tego, że zajęcia są zbyt specjalistyczne i studenci z innych jednostek mogliby nie dać sobie z nimi rady.

Agnieszka Nogal: Chciałabym zauważyć, że założenie, że w naszych zajęciach (oferowanych jako OGUN-y) będą uczestniczyły osoby bez odpowiedniego przygotowania, nie zawsze jest zgodne z prawdą. W moich zajęciach często biorą udział studenci z prawa czy politologii, którzy mają wszelkie kompetencje do udziału w tych zajęciach; czasami są to wręcz najlepsze osoby w grupie. Oczywiście, może się zdarzyć, że na nasze zajęcia trafi jakiś przypadkowy student (skuszony np. atrakcyjnym tytułem zajęć), ale takie osoby raczej wyrejestrują się z zajęć krótko po ich rozpoczęciu. Nie należy więc uogólniać, że na zajęcia na Wydziale Filozofii trafiają nieprzygotowane osoby z innych jednostek.

Bogdan Dziobkowski: Takie jest właśnie moje stanowisko. Są zajęcia – np. te dotyczące filozofii prawa czy filozofii matematyki – w przypadku których studenci spoza filozofii (np. właśnie z prawa czy matematyki) mogą wnieść do zajęć bardzo dużo. Jednak są i takie zajęcia, których tematyka jest ściśle filozoficzna i specjalistyczna – na nich studentom z innych jednostek może być trudno.

Tomasz Bigaj: Przede wszystkim: w pełni zgadzam się z zasadą wolności wyboru, zgodnie z którą to prowadzący decyduje, czy chce udostępnić swoje zajęcia studentom z innych jednostek.

Chciałbym jednak przypomnieć, że kontrowersja, która pojawiła się na ostatnim posiedzeniu Rady, dotyczyła czegoś innego: wliczania osób z innych jednostek do minimalnej liczebności grup zajęciowych. Powtórzę moje stanowisko w tej sprawie: uwzględnianie studentów z innych jednostek przy ustalaniu minimalnej liczebności grup ma uzasadnienie, powiedzmy, moralne. Filozofia to dyscyplina, która często wykracza poza swoje granice (na obszary innych dyscyplin). Warto, byśmy wysłali sygnał do przedstawicieli tych innych dyscyplin, że są dla nas ważni. Rozumiem, że to kwestia bardziej symboliczna niż praktyczna, ale jednak symbol czasem bywa ważny.

Bogdan Dziobkowski: Na czym miałyby polegać ta symbolika i „wysłanie sygnału” na zewnątrz? Rozmawiamy o sprawie, która jest wewnętrzną sprawą naszego Wydziału – chodzi o decyzję władz dziekańskich o rozliczaniu zajęć w pensum. To sprawa techniczna, pracownicza, związana z Regulaminem pracy na UW – a nie studencka. Nie widzę tego symbolicznego wymiaru.

Tomasz Bigaj: Miałem na myśli perspektywę osoby prowadzącej zajęcia. Ja – jako prowadzący zajęcia, na które uczęszczają świetni studenci spoza naszego Wydziału – chciałbym mieć poczucie, że ci studenci jakoś „ważą”, są traktowani poważnie, że to nie są „martwe dusze”, których udział w zajęciach nie ma żadnego znaczenia.

Bogdan Dziobkowski: Czy w poprzednich latach, gdy studenci zewnątrzni nie byli wliczani do minimum liczebności na zajęciach, ktoś z państwa traktował te osoby gorzej niż naszych studentów? Wydaje mi się, że tak nie było.

Powtórzę to, o czym mówiłem na poprzednim posiedzeniu Rady: naszym priorytetem powinno być ustalenie i stosowanie takiego mechanizmu tworzenia oferty dydaktycznej, aby żadne zajęcia nie musiały być wycofywane z oferty po I turze rejestracji. Wycofywanie zajęć po I turze generuje istotne problemy dla prowadzących, dziekana i studentów – lepiej jest tego po prostu unikać.

Urszula Zbrzeźniak: W pełni zgadzam się z profesorem Bigajem – kontrowersja na poprzednim posiedzeniu Rady Dydaktycznej dotyczyła wliczania studentów z innych jednostek do minimum liczebności grup zajęciowych. Mamy tu do czynienia z niekoherentną polityką naszego wydziału. Z jednej strony – otrzymujemy maile z Biura Dziekana, od pani Anny Szpilowskiej, z zachętą do zgłaszania naszych zajęć jako przedmioty ogólnouniwersyteckie. Z drugiej strony – dowiadujemy się, że studenci z OGUN-ów nie będą wliczani do minimum liczebności grup zajęciowych. Jest tu też jakieś podobieństwo do prac rocznych, które są obowiązkowe w programach studiów i które niejako musimy prowadzić – ale za które nie mamy żadnego wynagrodzenia.

Bogdan Dziobkowski: O rozliczaniu w pensum projektów badawczych (prac rocznych) nie chcę się wypowiadać, ponieważ ta sprawa nie jest w gestii Rady Dydaktycznej (sprawy tego typu są regulowane przez zarządzenia dziekana).

Nie bez powodu przytoczyłem Państwu liczby dotyczące udziału studentów zewnętrznych w naszych zajęciach. Te liczby były duże i w tym roku, i w latach ubiegłych – a nikomu dotąd nie przeszkadzało, że studenci spoza Wydziału Filozofii nie byli uwzględniani przy ustalaniu minimalnej liczebności grup zajęciowych. Nie sądzę też, by ktokolwiek traktował takie osoby gorzej niż naszych studentów.

Gdybyśmy jednak chcieli uwzględniać studentów z innych jednostek przy ustalaniu minimalnej liczebności grup zajęciowych, mechanizm wyliczania owej minimalnej liczebności stałby się dużo bardziej skomplikowany. Musielibyśmy np. dodać zapis, który wykluczałby sytuację, w której ktoś zgłosiłby np. zajęcia z trzema miejscami dla studentów filozofii i ośmioma miejscami dla studentów zewnętrznych – zajęcia z takim rozkładem miejsc trudno by uznać za zajęcia filozoficzne, za pomocą których pracownik realizowałby pensum na Wydziale Filozofii. Również finansowo to nie byłoby opłacalne dla Wydziału.

Przemysław Bursztyka: W dyskusji pojawiały się głosy za „docenieniem” udziału w naszych zajęciach studentów zewnętrznych. Jest jednak jeszcze inny aspekt tej sprawy. Niektórzy studenci zewnątrzni wymagają od prowadzących więcej wysiłku niż studenci filozofii – trzeba np. zmieniać materiał omawiany na zajęciach, tak aby był adekwatny dla wszystkich osób zapisanych na zajęcia, czy zmienić dynamikę zajęć. Jeśli więc przedmioty

ogólnouniwersyteckie przynoszą Wydziałowi jakieś korzyści, to moim zdaniem warto by jakoś docenić osoby prowadzące takie zajęcia.

Jeśli chodzi o argument, że coś przez lata działało bez zastrzeżeń i nikt nie zgłaszał uwag – to, że uwag nie było, nie oznacza, że nikt tych uwag nie miał.

Bogdan Dziobkowski: Mój argument był taki, że do tej pory mieliśmy pewien model związany z oferowaniem przedmiotów jako OGUN-y, model ten zapewniał prowadzącym maksymalną swobodę wyboru – i działało to przez wiele lat bardzo dobrze. Nagle pojawił się problem związany z minimalną liczebnością grup zajęciowych; jest to problem o charakterze bardziej symbolicznym niż praktycznym, ale zrealizowanie podnoszonych w związku z nim postulatów spowoduje, że przyszłoroczne zarządzanie będzie dużo bardziej skomplikowane niż do tej pory. Z pewnością nie chcemy dopuścić do sytuacji, w której uruchamiamy „nasze” zajęcia, w których uczestniczą wyłącznie studenci zewnętrzni lub np. jeden student z Wydziału Filozofii i osiem osób z innych jednostek. Takie sytuacje trzeba by wykluczyć, przez dodanie różnych zapisów o charakterze blokującym niepożądane konsekwencje. Oczywiście – to można zrobić, ale po co, skoro cały problem ma charakter symboliczny?

Przemysław Bursztyka: Co w takim razie miałyby nas zachęcić do zgłaszania naszych zajęć jako OGUN-y?

Bogdan Dziobkowski: To, co do tej pory – idea krzewienia filozofii poza naszą jednostką lub fakt, że ze względu na tematykę niektórych zajęć osoby z innych jednostek mogą wnieść do zajęć coś istotnego.

Przemysław Bursztyka: Zgoda, ale to tylko jedna strona problemu, dotycząca osób, które mogą pozytywnie wpłynąć na przebieg zajęć. Bywa jednak inaczej – na zajęcia zapisują się tzw. ślizgacze, osoby niezainteresowane tematyką zajęć, takie, którym zależy jedynie na bezproblemowym zaliczeniu przedmiotu. Tacy studenci są bardzo angażujący z perspektywy prowadzących. Sprawiedliwe byłoby jakieś odnotowanie tej okoliczności.

Te sprawy zastanawiają mnie w kontekście wspomnianego maila od pani Anny Szpilowskiej. W mailu – zachęcającym nas do zgłaszania naszych zajęć jako OGUN-y – z jednej strony była mowa, że OGUN-y są korzystne dla naszego Wydziału, ale z drugiej strony nie sprecyzowano, na czym te korzyści miałyby polegać.

Bogdan Dziobkowski: Naprawdę nie widzę, co – z punktu widzenia pracownika i pracy, jaką wkłada w zajęcia – zmieniłoby się, gdyby do minimalnej liczebności grup zajęciowych włączyć studentów zewnętrznych. Widzę jednak zagrożenia i problemy związane z tym mechanizmem (o czym już mówiłem) – a także zalety obecnego modelu zgłaszania zajęć ogólnouniwersyteckich (o czym też była już mowa).

Tomasz Bigaj: Jeśli chodzi o argument, że kiedyś coś funkcjonowało i nikt nie zgłaszał zastrzeżeń – chciałbym zauważyć, że kiedyś nie było forum Rady Dydaktycznej, na którym można by takie sprawy dogłębnie przedyskutować. Sprawy takie jak np. rozliczanie zajęć w pensum były do niedawna dyskutowane na posiedzeniach Rady Wydziału, razem z innymi licznymi sprawami. Rozmawialiśmy o pewnych wybranych zagadnieniach, ale nie kompleksowo o całości. Ja sam np. nie miałem świadomości o niuansach poszczególnych wspomnianych zarządzeń z ostatnich czterech lat.

Jeśli chodzi o ryzyko zgłaszania zajęć „pseudofilozoficznych”, skierowanych w większej mierze do studentów z innych jednostek niż do naszych studentów – nie wierzę, by był to realny problem, który wymagałby wprowadzenia jakichś skomplikowanych mechanizmów blokujących.

Agnieszka Nogal: Nie ma przecież możliwości, by otworzyć zajęcia „niefilozoficzne” – skoro przegłosowujemy tematy wszystkich zajęć z oferty dydaktycznej w kolejnym roku akademickim.

Bogdan Dziobkowski: Poszczególne zakłady mają limity (godzinowe) zajęć typu seminaria, wykłady monograficzne i translatoria, które mogą zgłosić, i nikt nie ingeruje w tematykę tych zajęć. Myślę, że taka ingerencja merytoryczna byłaby zdecydowanie niepożądanym rozwiązaniem.

Urszula Zbrzeźniak: Chciałabym nawiązać do wspomnianej sprawiedliwości związanej z prowadzeniem przez nas OGUN-ów. Zachęcanie nas do prowadzenia zajęć, w których uczestniczą osoby bardziej wymagające od studentów filozofii (osoby niezaangażowane, bez przygotowania merytorycznego do zajęć), przy jednoczesnym niedocenianiu w żaden sposób faktu prowadzenia takich zajęć (formą docenienia byłoby uwzględnianie studentów zewnętrznych przy ustalaniu minimalnej liczebności grup zajęciowych) – jest moim zdaniem czymś niesprawiedliwym.

Mam też przy okazji pytanie o kwestie finansowe. Zostałam poinformowana, że jeśli ktoś będzie prowadził zajęcia, na które zarejestruje się przynajmniej 8 studentów zewnętrznych i te osoby będą stanowiły przynajmniej 50% uczestników zajęć, to takie zajęcia będą finansowane z puli centralnej. Czy tak faktycznie jest?

Bogdan Dziobkowski: Po pierwsze, nie chcę komentować maila pani Szpilowskiej, bo to nie był mój mail, ja nie stałem za jego wysłaniem.

Po drugie, faktycznie jest tak, że aby studenci z innych jednostek byli uwzględniani w naszej subwencji, muszą stanowić minimum 50% grupy zajęciowej i musi ich być na zajęciach nie mniej niż 8. Jednak to, czy otwieranie takich zajęć nam się opłaca, to odrębna i złożona sprawa. Wcale nie jest to oczywiste. Jeśli np. weźmiemy profesora, który ma pensum w wymiarze 180 godz., określoną pensję itd., to na pewno nie opłaca się nam, by taki profesor prowadził zajęcia ogólnouniwersyteckie. Być może w wypadku doktora czy kogoś zatrudnionego na stanowisku dydaktycznym – z inną pensją i innym wymiarem pensum – ta sytuacja wyglądałaby inaczej. Ta kwestia jest w każdym razie naprawdę złożona. Rolą Rady Dydaktycznej nie jest analizowanie sprawy pensum pracowników.

Paweł Łuków: Zaniepokoiła mnie uwaga dr. Bursztyki, o studentach, tzw. ślizgaczach, którzy wymagają więcej wysiłku ze strony prowadzących. Ja zakładam, że jeśli na moje zajęcia trafia student z innej jednostki, to jest on przygotowany do udziału w tych zajęciach, w tym do włożenia dodatkowego wysiłku w opanowanie zagadnień filozoficznych. Analogicznie – jeśli nasz student wybierze jakiś OGUN z Wydziału Biologii, dotyczący np. zaawansowanej genetyki, to przecież nikt nie będzie oczekiwał, że prowadzący będzie douczał studenta z podstaw genetyki. Innymi słowy: moim zdaniem powinniśmy zakładać, że student, który zapisuje się na nasze zajęcia, akceptuje poziom tych zajęć i tematykę, która jest na nich poruszana. To dziwna sytuacja, gdy np. dwa miesiące po rozpoczęciu zajęć mamy w grupie studenta, który sobie na tych zajęciach nie radzi. Pytanie brzmi: dlaczego taki student nadal jest w tej grupie? Jeśli ktoś nie radzi sobie na zajęciach, to trzeba mu to, możliwie wcześnie, zakomunikować. Oczywiście, jestem za otwieraniem naszych zajęć dla studentów zewnętrznych, ale nie może się to odbywać kosztem jakości tych zajęć.

Przemysław Bursztyka: Zgadzam się, że powinniśmy przyjmować takie założenie. Życie to jednak czasami brutalnie weryfikuje. Trudno usuwać z zajęć takie nieradzące sobie osoby, które – z różnych względów – chcą próbować zaliczyć zajęcia. Ja w każdym razie miałbym problem z zakomunikowaniem studentowi, że nie nadaje się do udziału w moich zajęciach i ma się z nich wypisać. To mogłoby skutkować uszczerbkiem nie tylko dla mnie, w sensie komfortu psychicznego, ale też dla całego Wydziału.

Paweł Łuków: To jest wyłącznie kwestia sformułowania komunikatu. Można komuś powiedzieć: Proszę się wynieść, bo się pan nie nadaje. Ale ten sam komunikat można przekazać w innej formie, np.: Coś mi się wydaje, że to czy tamto sprawia panu istotną trudność. Czy potrzebuje pan pomocy w jakimś zakresie? Nie chodzi więc o to, by kogoś brutalnie wyrzucać, ale by jasno przedstawić mu sytuację.

Przemysław Bursztyka: I właśnie w tym momencie zaczyna się ta, wspomniana przeze mnie, dodatkowa praca ze strony prowadzącego.

Filip Kawczyński: Zastanawiam się, czy nie próbujemy zrobić czegoś, czego tak naprawdę zrobić się nie da – czyli popularyzować filozofię w sposób, który jest niemożliwy do realizacji. Czy nie żyjemy w przekonaniu, że filozofia jest dla wszystkich, jako matka wszystkich nauk i królowa wiedzy? Ten pogląd jest od jakichś 150 lat fałszywy. Na niektórych naszych zajęciach studenci zewnątrzni odnajdą się łatwiej, na innych nie odnajdą się w ogóle – ale prawda jest taka, że w większości wypadków takich studentów w ogóle nie powinno być na naszych zajęciach. Gdyby studenci z innych jednostek odnajdywali się bez problemów na naszych zajęciach, można by podać w wątpliwość sens istnienia studiów licencjackich z filozofii. Zgadzam się też, że trudno jest sugerować studentowi, że nie nadaje się do udziału w naszych zajęciach. To nie jest wyłącznie kwestia formy komunikatu.

Z pewnością warto popularyzować filozofię, ale – moim zdaniem – nie drogą przedmiotów oferowanych równolegle dla naszych studentów i osób z innych jednostek. Może warto dodać do oferty pulę zajęć popularyzatorskich, przeznaczonych wyłącznie dla studentów z innych jednostek. W dzisiejszych czasach zajęciami specjalistycznymi nie damy rady popularyzować filozofii.

Argument, że do popularyzowania filozofii wystarczy sam etos, też już się chyba zdezaktualizował.

Bogdan Dziobkowski: Prowadzenie zajęć będących wyłącznie OGUN-ami byłoby raczej niekorzystne finansowo dla Wydziału. Przy obecnych mechanizmach rozdzielania subwencji, a także w świetle misji Wydziału – nie możemy na przykład zatrudnić na etat osoby, która prowadziłaby wyłącznie takie popularyzatorskie OGUN-y.

Joanna Gęgotek: Chciałabym zauważyć, że już teraz prowadzimy na wielu wydziałach zajęcia popularyzujące filozofię – mam na myśli tzw. zajęcia usługowe. Możemy je traktować jako coś, co pomaga krzewić i popularyzować filozofię (a jednocześnie nie wymaga nakładów finansowych).

Urszula Zbrzeźniak: Zajęcia usługowe pomagają realizować cel popularyzowania filozofii, ale też – osiągnięcia interdyscyplinarności.

Ja osobiście nie mam doświadczeń z tzw. ślizgaczami na zajęciach ogólnouniwersyteckich. Studenci zewnątrzni, którzy trafiali na moje zajęcia, byli często najlepsi w grupie. Nie zgadzam się też z ogólnym założeniem, że studenci z innych jednostek są programowo gorsi, słabsi, niezmotywowani do pracy i nastawieni na uzyskanie łatwej oceny na mniej ważnych (z ich perspektywy) zajęciach.

Mam też pytanie o liczbę absolwentów studiów I stopnia na naszym Wydziale, którzy kontynuują naukę na studiach II stopnia. O ile pamiętam, ta liczba nie jest duża. Powstaje więc pytanie: skąd mają się brać kandydaci na studia II stopnia na Wydziale Filozofii? Jeśli nie z grona absolwentów studiów I stopnia, to należy ich aktywnie szukać poza naszą jednostką. Zajęcia ogólnouniwersyteckie mogą w tym pomóc.

Bogdan Dziobkowski: Od wielu lat liczba absolwentów studiów I stopnia kontynuujących naukę na naszych studiach II stopnia jest podobna i wynosi ok. 20.

Tomasz Bigaj: Chciałbym odnieść się do uwagi, że zajęcia dla studentów z innych jednostek to rodzaj rozwodnionej popularyzacji filozofii, skierowanej do osób, które nie mają pojęcia o filozofii. Nic podobnego. Na naszych filozoficznych – interdyscyplinarnych i specjalistycznych – seminariach czy wykładach monograficznych potrzebujemy specjalistów z innych dziedzin. Nawet jeśli takie osoby mają jakieś luki w tematyce filozoficznej, to właśnie po to są te zajęcia, aby te luki usunąć.

Joanna Gęgotek: Wspomniałam o funkcji popularyzatorskiej zajęć usługowych, ale to nie oznacza, że nie dostrzegam innej funkcji tych zajęć – w szczególności funkcji integrującej. Odnosiłam się do moich własnych doświadczeń – od wielu lat współprowadzę zajęcia z filozofii biologii. Biologów na tych zajęciach jest niewiele – być może wynika to z funkcji czysto organizacyjnej (większość zajęć kierunkowych na biologii odbywa się na Kampusie Ochota). Może też biolodzy nie są zainteresowani filozoficznymi aspektami swojej dyscypliny. Co roku na seminarium zapisuje się natomiast wiele osób z nauk politycznych, bezpieczeństwa wewnętrznego itd. W takim wypadku trudno mówić o integracji i dialogu ze specjalistami na zajęciach.

Bogdan Dziobkowski: W sylabusie zajęć (w polu: założenia opisowe/warunki wstępne) można wpisać, że zajęcia są przeznaczone dla studentów danego kierunku studiów.

Katarzyna Kuś: Jak jednak zweryfikować, czy dany warunek – np. Ukończenie zajęć z logiki lub filozofii nauki – jest przez studenta spełniony? Nie mam dostępu do takich informacji.

Bogdan Dziobkowski: Na pierwszych zajęciach w semestrze – po których student może się bez konsekwencji wyrejestrować – można przypomnieć studentom, jakie są warunki wstępne zapisów na zajęcia, i zwrócić im uwagę, że ktoś, kto tych warunków nie spełnia, może mieć trudności z zaliczeniem zajęć. Studenci wiedzą, że nie opłaca się im zapisywać na zajęcia, których nie zaliczą – za takie zajęcia będą musieli zapłacić.

Natalia Juchniewicz: Rzeczywiście, w sylabusach możemy wpisać różne uwagi i warunki zapisów na zajęciach. To jednak niewiele daje. Po pierwsze, studenci z reguły nie czytają sylabusów. Po drugie, zajęcia w rejestracji są dostępne dla wszystkich studentów, nie możemy „zadedykować” zajęć studentom z określonego programu czy programów i zablokować dostępu pozostałym osobom.

Bogdan Dziobkowski: Na dostępność rejestracji faktycznie nie mamy wpływu, rejestracja na OGUN-y jest organizowana centralnie.

Jeśli chodzi o czytanie sylabusów – mam wrażenie, że o ile nasi studenci faktycznie mogą nie studiować dokładnie sylabusów (bo z reguły znają prowadzących, wiedzą, czego mniej więcej spodziewać się po zajęciach itd.), o tyle studenci zewnętrzni raczej sylabusy czytają, chociażby po to, żeby zapoznać się z warunkami zaliczenia danych zajęć.

Filip Kawczyński: Chciałbym zaznaczyć, że nie nazwałem niczyich zajęć „rozwodnioną popularyzacją filozofii”. Zamierzałem jedynie podkreślić, że celem większości naszych zajęć ogólnouniwersyteckich jest popularyzowanie filozofii. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich zajęć; na zajęcia specjalistyczne – takie jak np. te prowadzone przez prof. Bigaję – będą rejestrować się specjaliści z innych dziedzin. Zajęcia specjalistyczne integrujące filozofów ze specjalistami z innych dziedzin to jednak mała część naszych OGUN-ów – większość to zajęcia dla osób z kierunków humanistycznych czy społecznych, które chciałyby dowiedzieć się czegoś o filozofii.

Bogdan Dziobkowski: Problem jest jeszcze szerszy. Zróżnicowanie studentów na naszych zajęciach i tak występuje, nawet jeśli zajęcia nie są oferowane jako OGUN. Na dane seminarium mogą uczęszczać studenci ze studiów I stopnia, studenci ze studiów II stopnia będący absolwentami naszych studiów I stopnia oraz studenci ze studiów II stopnia, którzy nie mieli wcześniej kontaktu z filozofią.

8. Omówienie harmonogramu prac Rady Dydaktycznej w roku akademickim 2021/2022

Bogdan Dziobkowski: Przede wszystkim chciałbym poznać państwa opinię w sprawie kolejnych posiedzeń Rady Dydaktycznej. Jeśli sytuacja epidemiczna i regulacje na UW pozwolą na organizowanie posiedzeń w trybie stacjonarnym, to czy chcieliby państwo spotykać się w takim trybie, czy woleliby państwo pozostać w trybie posiedzeń zdalnych? Spotkania odbywałyby się – tradycyjnie – we wtorki o 15:30, a harmonogram spotkań byłby dostosowany do harmonogramu posiedzeń Rady Wydziału Filozofii i Rady Naukowej Dyscypliny Filozofia.

Agnieszka Nogal: Mam dwie uwagi. Po pierwsze, myślę, że warto, aby na posiedzenia Rady Dydaktycznej byli zapraszani wszyscy pracownicy Wydziału Filozofii. Taka jest praktyka na Wydziale Zarządzania. Nie wszyscy goście mają prawo głosu, ale wszyscy uczestniczą w posiedzeniu. Uważam, że to dobry pomysł, który warto by wdrożyć w naszej jednostce.

Po drugie, chciałabym zaproponować organizowanie posiedzeń wszystkich naszych rad – Rady Wydziału, Rady Dydaktycznej i Rady Naukowej Dyscypliny Filozofia – w jednym bloku, we wtorek, jedno spotkanie po drugim. Mielibyśmy wtedy zajęty jeden dzień, kiedy odbywałyby się posiedzenia wszystkich tych gremiów.

Bogdan Dziobkowski: Organizowanie posiedzeń różnych rad jednego dnia jest moim zdaniem niewykonalne. Bardzo trudno jest przewidzieć, jak długo potrwa dane posiedzenie – a chcemy oczywiście uniknąć sytuacji, w której trzeba by przerywać jakąś dyskusję, żeby posiedzenie skończyło się szybciej (bo za chwilę odbędzie się posiedzenie innej rady). To właśnie te dyskusje są sednem naszej Rady Dydaktycznej.

Jeśli chodzi o zapraszanie na posiedzenie RD wszystkich pracowników – mogę zastanowić się nad tym pomysłem. Jednak dyskusje w gronie kilkudziesięciu osób mogą być wyjątkowo długie, co może utrudnić sprawne i skuteczne procedowanie spraw przez naszą Radę. Jeśli posiedzenie będzie trwało kilka godzin, można stracić kworum potrzebne do przeprowadzania głosowań. Musimy przede wszystkim pamiętać o kwestiach pragmatycznych.

Przemysław Bursztyka: Wydaje mi się, że profesor Nogal nie miała jednak na myśli organizowania posiedzeń różnych rad tego samego dnia – ale organizowanie ich zawsze w tym samym terminie, tego samego dnia w tygodniu.

Bogdan Dziobkowski: Ale tak to właśnie jest obecnie zorganizowane – posiedzenia Rady Wydziału, Rady Dydaktycznej i Rady Naukowej Dyscypliny Filozofia odbywają się (zasadniczo) zawsze we wtorki o godz. 15:30.

Przemysław Bursztyka: Mam jeszcze uwagę do drugiej poruszonej sprawy. Ja również widzę plusy zapraszania szerszego grona uczestników na posiedzenia Rady Dydaktycznej. Wpłynęłoby to np. na demokratyzację i poprawienie atmosfery na Wydziale – to wszystko oczywiście przy założeniu, że uniknęlibyśmy chaosu organizacyjnego (nie powinno być tak, że każdy zaproszony gość miałby prawo zabrania głosu w dyskusji).

Bogdan Dziobkowski: Nasza Rada Dydaktyczna i tak jest jedną z najbardziej „demokratycznych” rad na UW: ma 34 członków, podczas gdy przeciętna rada dydaktyczna na Uniwersytecie liczy kilkanaście osób.

Urszula Zbrzeźniak: W pełni popieram pomysł zapraszania na posiedzenia Rady Dydaktycznej innych przedstawicieli naszej społeczności – ale wyłącznie z możliwością zabrania przez nich głosu w dyskusji. Zapraszanie osób, które nie mogą odezwać się w żadnej omawianej sprawie, wydaje mi się pomysłem dziwnym i niezgodnym z ideą demokratyzacji.

Bogdan Dziobkowski: Zauważmy, że Senat UW rozstrzyga sprawy dotyczące życia każdego z nas – a nie jest tak, że rektor zaprasza na posiedzenia Senatu całą społeczność Uniwersytetu.

Agnieszka Nogal: Na Wydziale Zarządzania taka praktyka istniała i nie doprowadziła do żadnych niepożądanych konsekwencji. Sądzę, że istota sprawy tkwi w koncyliacyjnym rozwiązywaniu problemów. Jeżeli na posiedzeniach Rady nie będą się działy żadne dziwne rzeczy, to frekwencja gości na tych posiedzeniach nie będzie duża. Zapraszanie pozostałych pracowników naszego Wydziału jest moim zdaniem cennym gestem, który niekoniecznie musi mieć jakieś minusy – a który jednak warto wykonać.

Przeprowadzono jawne głosowanie w sprawie wyboru trybu przyszłych posiedzeń Rady Dydaktycznej. Większość uczestników opowiedziała się za organizowaniem posiedzeń Rady w trybie zdalnym.

9. Sprawy różne i wolne wnioski

Profesor Bogdan Dziobkowski zapytał o uwagi do tego punktu.

Uwag nie zgłoszono.

Bogdan Dziobkowski: Przypominam, że trwa obecnie ankietyzacja zajęć na Uniwersytecie. Ankiety są dostępne dla studentów w USOS-webie. Proszę, aby przypomnieli państwo studentom o potrzebie wypełnienia ankiety oceniającej zajęcia.

Jeśli nie ma już żadnych uwag, to bardzo dziękuję za dyskusję i zamykam posiedzenie.

Załączniki:

1 – Lista obecności na posiedzeniu Rady Dydaktycznej dla kierunków studiów bioetyka, filozofia, International Studies in Philosophy w dniu 8 czerwca 2021 r.

2 – Lista tematów prac dyplomowych zatwierdzonych na posiedzeniu Rady Dydaktycznej w dniu 8 czerwca 2021 r.